

ROZMAITOŚCI.

Pieśni, podania i zwyczaje ludu mało-ruskiego.

Cała przestrzeń ziemi, mająca za granice: od północy Dźwinę i Wilię; od wschodu Dniepr (w górnej części), Desnę i Don; od południa, północny Doniec, Dniepr, (w dolnej części) Buh i Dniestr; a z zachodu Dniestr i Buh zachodni, jest osiedlona ludem jednego szczepu, wiary i języka, i noszącego nazwę Mało-rossyan.

Lud ten, przy wielu zabobonach, jest pobożnym, w wierze tylko znajduje pociechę po całodziennych trudach; przy odgłosie dzwonu w cerkwi, obraca się ku tej stronie i trzy razy znak krzyża św. kładzie; przyszedłszy do domu bożego, przez cały czas ofiary mszy św. bije niskie pokłony, całując ziemię która go karmi i odziewa. U Zaporozców był zwyczaj: gdy odjeżdżali na jaką wyprawę, żegnali rodzinną ziemię, całując ją; i gdy powracali, pierwszym czynem ich było pozdrowić ziemię ojczystą, upadłszy na kolana i ucałowawszy ją. Piękny zwyczaj! godzien zazdrości!!!...

Lud ten jest milczącym, pokornym, ale razem upartym. Nie narzeka na swój los, gdy go prześladowuje, ale w milczącej pokorze znosi wszystko, nawet przykrości właścicieli ziemskich; lecz najmniejsza tylko pobudka zamachu, co do ich wiary i uciemnienia moralnego, staje się zapalonym gniewem: wtenczas to nie bacząc na nic w największym zapale gniewu porywa nóż, kosę i idzie bronić swobody i nieruszenia praw - spuścizny praojców, czego mieliśmy tyle przykładów na naszych Ukraińcach, którzy tyle razy dobijali się z bronią w rękę praw im należnych.

Uprzejmość i gościnność jest właściwą cechą ludu mało-ruskiego. Gdy wejdiesz do izby, zaraz cię ugaszczą, przyjmują co tylko jest. Nieraz zdarzało mi się być na ich godowych ucztach; ze szczerością zasiadają razem na około stołu na ławach czystych; zaraz na stole wódka, chleb i ryba na zakąskę. Dogadzając ich chęciom jadłem wiele sił stało, lecz przestańże tylko na chwilę, zaraz gospodarz i wszyscy obecni frasują się, proszą, że to dla nich krzywda, żeby gość nie jadł.

Pieśni gminne, tyle mieszczące w sobie uczucia prawdziwej poezji, zaczynają znikać.

Nawet odzienie zaczynają zmieniać. Dzięki panu Prosperowi Górskiemu, który zachował nam typy dawnych kozaków w swych rysunkach; ale czemuż się nie znajdzie takich wielu panów Górskich, którzyby chcieli nam zdjąć, znikające typy ubiorów mało-ruskich, a które jeszcze w niektórych miejscach są bardzo dobitne (1).

ŚWIĘTY ANDRZÉJ.

Światy Andryj! Światy Andryj!! Wesoła nowina nadeszła; już obiegła dokoła siło; zgromadzają się parobki i dziewczęta, przez cały dzień naradzają się: gdzie kto u kogo ma być na wieczornicy, gdzie które u rodziców ukradnie, jedno horyłki, drugi maki, trzecie miodu i tak dalej; i znoszą wszystko do jednej chaty swobodnej, i już przez cały dzień się krzątają, aby wieczorem pohulać. Nadchodzi nakoniec ten wieczór oczekiwany.

Parobki tymczasem zbierają się w gromadkę, a dziewczęta już przy pokazaniu się pierwszej gwiazdy zebrane w chacie, rzucają różne losy, wróżąc o przyszłości.

Już bałabuszki na stołku gotowe leżą, naznaczone; wpuszczają psa, ten chwyta, która się mu nawinęła; dziewczyna w radości skacze, ryhocz się, śmieje ze swych towarzyszek, że im los źle wróźbi; smętne dziewczęta idą na podwórze, licząc kołki w płocie: jak do pary, to wyjdzie za mąż; później oberem-

(1) Na Polesiu i Podolu jeszcze się zachowały typy dawnych ubiorów Ukraińców. Na Polesiu wieśniak nosi czapkę rogatą, zwaną szolomok, a która przedstawia konfederatkę. Na Podolu chodzą wieśniacy w świtach wyszywanych sznurkami kolorowemi, a które wyglądają na kapoty naszych Krakowiaków.

kami noszą drwa także licząc, a gdy już każda dojdzie do tego, że wyjdzie za mąż, trzeba się jeszcze dowiedzieć za kogo? Ciągną tedy błoto ze studni: gdy w niem znajdzie słomkę, to mąż będzie rolnikiem; gdy czerepek, garncarzem; sierć z wołu, czumakiem; sznurek, postronkarzem; drzewo, siekiernikiem i t. d. Którym nie brak ochoty, zrzucają zapaski i'biegając po śniegu zamiatają niemi konopie, wołając:

Światy Andryju
Konopi siju,
Tiabnu zapasku,
Dajże światu łasku,
Szczobym za miż pizła
Bom w że dorosła.

Jeżeli za mąż ma pójść, to się odezwie święty Andrzej, a chłopcy figlarni już stojąc pod chatą odzywają się; nareszcie wchodzą, witają się, żartują z dziewcząt i zaczynają dopiero śpiewać:

Śpiew chłopców.

Oj kiwały molodyci
Palciami na mene:
Kidaj konia proiżdatyż
Sam chody do mene.
Molodyje molodyci
Chciły pidmanuty,
Postawły storożeńku
Chociły zlawyty.
Storożeńka wse staraja
Da u se swoi ludy
Utikaj, utikaj dobry chlopce
Łycho tobi bude,
A ja chłopeć molodeńki
Toj sam dohadawsia,
Znynci, raczki.....
Do u zilii schowawsia.
Molodyci molodyje
Poszły zilia rwaty,
Staly ony dworaćkije
Slidy poznawaty.
Oj ne toj, to pochodyn
Szczu pańszczynu robyt.
Oj jěj Bohu dworany
Szczu diwezata zwodyt.

Śpiew dziewcząt.

A naszoju storonoju
 Roste żyto z łobadoju,
 A kto joho bude żaty,
 To wse teje bude znaty.
 I ichaw kozak dorohoju
 A diwezyna dubrowoju;
 Zjichaw kozak na dołynu
 Uwiozau konia za byłynu,
 Sam lih spaty na hodynu.
 Dobra buła hodynońka
 Hde sie wzięła dluczynońka,
 A wyrwała trawyczenku,
 A umoczyła w krynyceńku,
 A umoczyła w krynyceńku,
 Da skropyla konyceńku:
 Wstawaj kozak hodi spaty,
 Bo idut Turki rabowaty.
 Bo idut Turki z Tatarami,
 Woźmut konia z powodami,
 Konia woźmut na nauku,
 Tobi źwiazut nazad ruki.
 Konia woźmut, budut uczyty,
 Tebe zabiut to žal bude.

Śpiew chłopców.

Tuman tuman po dołyni
 Diwezyno szatajsia,
 Dojże pocilunok myni
 Kozaku ne dajsia.

Śpiew dziewcząt.

Och jak jomu ne datysia,
 Koły harne prosyt,
 Kiwne, morhne win rukoju,
 Szcze wodku pidnosyt.

Wieszają plackę na pasie, przywiązany do sufitu; stoją rzędem osobno chłopcy, a osobno dziewczęta i po porządku siadają na kociubę, mówiąc:

Iidu, jidu kałyty kusaty.

A chłopiec stojący z kwaczem, mający przestrzegać, by się nie śmieli mówi:

A ja budu po mordi pysaty

A ja w kuszu.

A ja w pyszu.

Które się nie wstrzyma od śmiechu, więc cała twarz jak straszdyło wygląda: śmiech, chichota, ledwie chaty nie rozwalą. Parobki się wtenczas namawiają, i żegnając się niby już wychodzą a tymczasem z pod okna podsłuchują tajemnice dziewcząt. Gospodarz sam domu przygotowuje do wieczerzy: kilka baniek horyłki kładzie, chleb, bułki i ryba na zakąskę; przygotowawszy to, daje znak chłopcom, ci wbiegają i bojaźliwe dziewczęta straszą. Za uderzeniem kieliszka otaczają stół, siadają na ławach i pan gospodarz dopiero wychyla czarę jedną za zdrowie wszystkich obecnych, a drugą do najładniejszej dziewczki; więc od téj się już zaczyna. Czara horyłki obchodzi wesołe koło chłopców i dziewcząt z rąk do rąk, już obeszła raz zakąska na stole, każdy bierze z misy ochoczo i znów radość.

Światyż Andriju

Prosym na horyłku.

Za tém hasłem rozpoczynają śpiewy.

C h ó r.

Och perepełyczka

Mała ne welyczka

Woda luli.

Po poli litaje

Trawu probhortaje

Woda luli.

Trawu probhortaje,

Sokola szukaje.

Woda luli.

Sokola szukaje,

Sokola szukaje

Woda luli.

Ty misiacy jasnyj,

Ty sokołe krasnyj.

Woda luli.

Hordniesz ty mnoju

Jak witer horoju

Woda luli.

Jak witer horoju,

Tuman dolynoju.

Woda luli.

Tuman dolynoju,

Orich liszczynoju

Woda luli.

Orich liszczynoju,

Kozak diwczynoju,

Woda luli.

Ty matusiu moja

Oj, hde doczka twoja?

Woda luli.

Piszła u liszczok

Zrywaw jahidoczok.

Woda luli.

Kozak u liszczok

Aż tylki ślidoczok,

Woda luli.

Ty matusiu moja
 Oj hde doczka twoja?
 Woda luli.
 Piszła do krynci
 Nabyrat wodyci,
 Woda luli.
 Kozak do krynci
 Diwezyny ne maje.
 Woda luli.
 Diwezyny ne maje,
 Kozak umliwaje.
 Woda luli.
 Ty matusiu moja
 Oj hde doczka twoja?
 Woda luli.

Piszła do komnaty
 Biłu pościł słaty
 Woda luli.
 Diwezyno syroto
 Ne stęły szeroko,
 Woda luli.
 Prostęły uzeńko
 Prysunisia błyżeńko,
 Woda luli.
 Budem howoryty,
 Jak na świti żyty
 Woda luli.
 Budem rozmawłaty
 Jak wik karataty.

Znów czara obchodzi na około przy głośnym wiwacie: „na zdrowie”. Dziewczęta, z wrodzoną sobie wstydlivością i wstrzemięźliwością, wymawiają się od horyłki, ale cóż robić—muszą; parobki straszą, że z takimi dziewczkami żenić się nie będą. Gospodarz kładzie znów kilka mis ryby, już drużyna podochociła się, znów śpiewają.

Chór.

Oj w łuzi w łuzi
 Marija chodyła,
 W zelenomu haju
 Ona zabludyła.
 Marijo, Marijo,
 Choho tutaj bludysz?
 Leboń (1) ty Maryo,
 Moho syna lubysz?
 Jakby ne lubyła,
 Tob tut ne bludyła,
 Szczob za twoim synom
 Bystra riezka bibła.
 Na! tobi Marijo
 Konia woronoho,
 Ne luby Marijo
 Syna molodoho.
 Oj w łuzi, w łuzi,
 Wasyl sino kosyt,
 Do nioho Marija
 Dytnu przynosyt.

Wasyłu, Wasyłu,
 Na! tobi dytnu,
 Ne wiżmiesz na ruki,
 Na pokis pokinu.
 Marijo, Marijo,
 Oj szczo tobi daty,
 Szczob o cij przyczyni
 Ne znau otec maty.
 Wasyłu, Wasyłu,
 Sztery woły daty,
 Wże o cij przyczyni
 Znaje otec maty.
 Sztery woły daty,
 To wsi budut znaty,
 Ne dawszy nyczoho
 Budut narykaty.
 Zahory misiáciu,
 Zahory do dołu,
 Klycze maty syna
 I z korczmy do domu.

(1) *Leboń* znaczy *prawie*.

Wasyłu, Wasyłu,
Idy synu do domu,
Zaniata Marija
Szczęść wolyw z podwiria.
Oj woly mamkiu
Jak holuby sywy,
Tepor-że ja mamciu
Na wik nieszczęśliwy.
Pysaryki sędiat
Tu chudobu pyszut,

A Wasył nohoju
Dytynu kołyszyt.
„Woda luli luli,
Ty mśleńki wraże,
Za toboju wraże
Wsia chodoba laże.
Woda luli luli
Ty małyj czortoczku,
Czerez tebe czortoczku
Zderut soroczku”.

Czara z ust do ust przechodzi wypróżniając się bańki jedna za drugą, a ochocza młodzież po raz trzeci śpiewa.

Chór.

Oj u poli jawor
Tonkij da wysokij
Tonkij da wysokij,
Łystonka szrokij.
A pid tym jaworom
Janczuk kuczerawy.
Janczuku Janczuku
Jaki ty urodlywy,
Oj czoho Janczuku
Ruczki krowałyje?
Oj zabywże ja
Sywu holubońku,
Sywa holubońka
Sę dila holubońka.
.....
Szezo wse warkotała,
Myni mołodomu
Spaty ne dawala.
A w nydilu rano
U wsi dzwony dzwoniāt,
A Turki Jańczuka
U czystém poli honiat.
Dzwonyły, dzwonyły,
Tej wże perestały,
Bo wże Janczuka
Do ruk pojmały.

Pawely Jańczuka
Sełom ułycejū,
Zawiazały ruki
Nazad syrycejū.
Syrycia użipaje,
Jańczuk umliwaje.
Wywily Jańczuka
U czystoje pole.
Szezo baczysz Jańczuka
To to bude twoje.

.....
Oj baczu ja u poli
U poli kamenyciu,
Swoju szybyłynciu.
Kolyb-że ja znaw
Szezo budu umiraty,
To kazaŭ-by sobi
Szezo b dyl zmurowaty.
Dyl zmurowaty
Hr, szmi obsypaty.
A jakimi bryszni?
Da wse talarami.
Płaczut, rydajut
Di czata za nami.

Już czara trzy razy obeszkła koło, pan gospodarz zaprasza na wieczerzę: stawiają barszcz, kaszę, zasiadają jeść, a ochoczo z młodzieży, którzy jeść nie chcą dając znak:

Andriju, Andriju
Prosymo na kaszu!

Śpiewają przy odgłosie sopilki (*). Wszystko to wydaje taki harmonijny dźwięk, taką patryarchalną prostotę, że pomimo woli człowiek się przenosi w odległe czasy słowiańskich stowarzyszeń, albo czasy hulanki zaporożskich.

* * *

Stała chmara zastupaty,

Staw doszczyk ity:

— Błogosłowy atamane

Cej namet zwesty:

Oj zwely czumaczeńki

Szowkowyj namet,

Oj piut ony horyłoczku

Szcze i sołodkij med!

A ubohyje sermiażnyje

Tej ne na śmily;

Wziały kwartu, wzięły druhu

Tej na doszczy sily.

Jak zobaczyw ich ataman,

Uczynywsia jomu žal,

* * *

Oj hodyła diwezynówka po sadu,

Rozsypała oryszeńki po łodu

Szcze i teren:

— Lubyw mene harajj chłopec

Szcze i Semen.

Zkinuw z sebe zelen żupan,

Tej na ich namet naplaw.

Ide Duża z kabaka

Naśmiejajetsia:

— Za szczo taja lysz hołota

Napywajetsia.

Oj jak kryknuw ich ataman

Na kozakuw dwoch:

— Weźmyt Duku za czupryau

Do wywydit won.

Jeden wede za czuprynu

Druhi dułom bje:

— Ne idy iudy wraźij synu

Hde hołota pje.

* * *

— Oj Semene Semene,

Czom ne chodysz,

Ne howorysz

Do mene?

Czom ty mene Maszynkoju ne zowesz?

Czom ty mene Maszynkoju ne zowesz?

Pryjde wieczor,

Ty do inszoi idesz,

A do mene z tycha

Holos podajesz.

Na horodi komoruszka nowaja,

W tyj komori stoit krowat tisawa,

Na krowati perynószka puchowa,

Na peryni leżył Masza młoda,

Ślizóukami perynószku obeliała.

— Luli luli rozprokatoje dytia,

Czerez tebe ja nesławonki dyjeszla,

Ne słuchala ny matuszki ny ota,

Posłuchala Semena!

Jaż dumala szczo luboszcze bajduze

Bołył mene kolo sedenka duże.

(*) *Sopilka* ulubiony instrument Ukraińców; jest to rodzaj klarnetu starannie z drzewa wyrobionego, który najczęściej używają pasterze ukraińscy na stepach.

Ja dumała szczo luboszczy mynutsia,
A że z mene wsi ludy śmijutsia,
Teper-że ja ny diwezyna ny wdowa,
Teper-że ja pokrytoszka moloda.

* * *

Oj dołom dołynoju
Zawstryczawsia kozak z diwezynoju,
-- Da zborowa diwezynońka zdorowa
Skaży myni serce prawdu,
Kudy cia doroha?
Oj ide cia doryżeńka
Taj na jaruju pszenyciu,
A na jaroj pszenyczeńci
Tak kidryna stojala,
Oj tam maty swoho syna
Toj do wijska wyradźala.

„Oj idyż mij synońku
Pomeż ridni braty,
Dadut tobi mij synońku
Osudarskie płatje”.
— Woliw by ja moja maty
Krutu horu kopaty,
Nyż na sebe molodoho
Osudarskie płatje braty.
Krutu horu kopojesz
To ja siadu odpoczynu,
Osudarskie płatje wziawszy,
Toj na wik zahynu.
Oj zahynu moja maty
Zahynu zahynu,

Prijmyj moju żynku, dity
Za ridniu dytnu.
Do zapłaczesz moja maty,
Zapłaczesz, zapłaczesz,
Ocz jak mene molodoho
W pryjomi zobaczysz.
Och zapłaczesz moja maty
Drobnymi słozami,
Jak ja budu prysiahaty
Pered obrazami.
Oj zapłaczesz moja maty
Drobnymi ślizoczkami,
Jak mene budut byty
Drobnymi rizoczkami.

A ũ misteczku Beresteczku
Pochyliłs wilchy,
Ne ũ idnoho moho brata
Zostalosi żynka dity.

A ũ misteczku Beresteczka
Pochyliłs łozy,
Ne ũ idnoho moho brata
Pokotyłs ślozy.

A wyjéchaw kozak
Za nowyja wrota,
Oj obuiała matuseńku
Welykaja suchota.

Oj wyjéchaw kozak
Za hustyja łozy,
A ũže ũ moi matuseńki
Pokotyłs ślozy.

A wyjéchaw kozak
 Za zoŭtyje piski,
 Ohladetsia nazad sebe,
 Aż mandruje diweza piszki.
 Oj wernysia kozaczeńku
 Uże maty ŭmyraje.
 „Ne wernusia, zabarusia;
 Chocz nechaj konaje”.
 Oj wernysia kozaczeńku
 Uże żynka ŭmyraje,
 „Buđu byty konia hnaty,
 Aby żywju zastaty” (*).

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

Jest zwyczaj u Mało-rusinów, że chociaż nie było uczty godowej, zostawiają jedną bańkę wódki, żeby którego dnia dokończyć wieczerzę, jak oni powiadają. Otóż właśnie św. Mikołaj przypadł w tydzień po Andrzeju, a tak jak to jest także godowe święto, więc jeszcze kilka baniek wódki dołożyli i znów wieczerza, jak na Andrzeja.

Ciż chłopcy i dziewczęta zebrawszy się, wypróżniają po trzy czary i do wieczerzy zasiadają. Skazki, dumki na ustach, a w kącie na piecu stara baba kołysze dziecię, przyspiewując mu „luli” na różne tony. Po skończonej wieczerzy śpiewają zaczynając od ulubionego:

„Światy Mykołaju”
 i t. d.

C h ó r.

Kałyno małyno
 Ty pochyły derewce,
 Czom ty mene tak ne lubysz,
 Jak ja tebe moje serce.

(*) Jeden słyszałem zabawny przyspiewek na św. Andrzeja, jak parobki śpiewali:

Oj ne kosy Laszku sina,
 Nechaj roste po kolina,
 Nechaj tyje Laszki kosiat,
 Szczo na bakier szapki nosiat,

Oj ty dube kuczerywy
 Czoho holie (1) rospuskajesz.
 Ty kozacze molodeńki
 Szczo dumajesz da hadajesz? (2)
 Ja dumaju da hadaju
 Mene myszli ne znosiati,
 Chyba pijdu do tojei,
 Hde horosze prosiati.
 Chocz prosiati, chocz ne prosiati,
 Myni z neju ne żyty,
 Ne to tobi wrażyj synu
 To jabłoczko roskusyty.
 Jabłoczka roskusyty
 Jak horkeje, to pokinu.
 A z newisnoj družynoju,
 Ne żywu, tylki hynu.

* * *

Oj ũ poli sosna	Jak na pożaryni
Welyka wyrosła,	Nychto ne pryhorae
Witer powiwaje,	Pry lyt o j bodyn,
Sosnu roschylaje.	Nychto ne pryhorae,
Ne chyłysia sosno,	Ny oteć, ny maty,
Bo i tak myni soszno,	Chyba ta diwczyna
Myni na czużyni.	Szczu ja maju wziaty.

Oj na hori żyto,
 W dolyni pszenyca,
 Oj ludy howorat,
 „Kozak ladaszczycia”.
 Kozak ladaszczycia
 Ne chceze robyty,
 Ide do korezomki
 Horyłoczki pyty.

A ũ tyj korezomci
 Dwa piye czużozemci,
 A pijut med, boryłku
 Pidmowlajut diwku.
 „Oj diwczu krasna
 Jed że ty z namy,
 Łuczsze tobi bude
 Jak u twojój mamy.

„U mamy chodyła
 U idnoj soroczyni,
 U nas budeš chodyty
 U złoti, ũ karmazyni”.

(1) Holie, — gałęzie.

(2) Hadaty, — zgadywać albo wróżbić.

Durnaja diwczyna
 Wzięła posłuchała,
 Siła na powozku
 Pryczki (1) pojechała.
 Pryweźły diwczynu
 Do temnoho lisa,
 Do temnoho lisa
 Hde sosna najbliższa.
 A przywiazaw diwczu
 Do sosny kosyma,
 A na lis oczyma,
 Sam piszów po lisu.
 Piszawszy po lisu,
 Nazbiraw chmyzu (2)
 Zapaliw sosnu,
 Aż z wercha do nyzu.
 Oj sosonka heryt,
 Diwczu ne howoryt,
 Sosna dohoraje,
 Diwczu promawlaje:
 — Kto ů poli robyt
 A ů lisi nocuje,
 To mij hołosoczok,
 Rano wieczur czuje.
 — Oj kto doczki maje,
 Nechaj naŭczaje,
 Pyżno do korczomki,
 Hulat ne puskaje!

* * *

Z za hory z za knuczy
 Ryplat wozy iduczy,
 Wozy ryplat, jarma skryplat
 Dorohoju iduczy.
 Poperedi czumak ide
 Wyhukuje iduczy,
 Chocz ty hukaj, chocz ne hukaj,
 To pryhodeńka bude.
 Oj bude tobi pryhodeńka
 U czystomu poli.
 Na popowej śinożati,
 Na diakowom poli,
 Wywérnuły sywy woły
 Sztéry maży soli,

(1) Pryczki — na rozstajne drogi.

(2) Chmyz — drobiazgi, tomaki.

Oj hodi hodi diwczynońka
 Ciu syt prodawaty,
 Bery serpy — ruszaj w stepy
 Pszenyczeńki żaty.
 Hodi hodi czumaczeńku
 Pid wozom liżaty.
 Bery kosu ruszaj w rosu
 Trawyczeńki tiaty.
 Trawyczeńka mytłyczeńka
 To chudobi pasza,
 Pożdy czumak do oseni
 Bude diwka wasza.

Tak się razem skończyły dwie wieczornie: następuje: „Anny zaczatije”, co i podobnie obchodzą z uczcią i aż do świąt Bożego Narodzenia smętno i głucho w izbie, tylko słysząc dumki czarnobrewej dziewczyny, albo „luli”, baby przy kołysce.

W mało-ruskim języku potrzeda wymawiać *ż* za krótkie *w*.

A jeżeli gdzie jest *ż*, to się także wymawia nieznacznie, a najczęściej się przyłącza do poprzedniego słowa, np.

Szcze i Semen (wymawia się *szczej*).

Objaśnienie niektórych wyrazów mało-ruskich, w pieśniach przytoczonych:

Bajduże — wiecznie trwałe. *Bytyna* — jawor. *Chmyz* — drobiazgi, gałęzie. *Charosze* — dobrze. *Dohadatys* — domyslać się. *Duż* — drąg. *Hodaty* — zgadywać, wróżyć, zamyślać się. *Harnyj* — ładny, piękny. *Hodi* dosyć. *Holie* — gałęzie. *Hordowaty* — gardzić, natrzasać się. *Kałyta*, *Korża* — placek. *Krowat* — łóżko. *Krucze* — zarośle, krzaki. *Leboń* — pewnie. *Łuh (w łuzi)* — łąka. *Luboszcze* — miłości. *Mandrowaty* — (ironiczne słowo) iść. *Maża* — wóz ukraiński czumacki. *Morhnuty* — mrugać, dać znać okiem. *Perepełyczka* — przepiórka. *Pidmanuty* — szukać. *Pokis* — pokos. *Pojmaty* — (poj.) ująć, złapać. *Pokrytoszka* — publiczna kobieta. *Pryczki* — na rozstajne drogi. *Rydaty-at* — gorzko płakać. *Sermiożnyj* — w siermiedze. *Syrycia* — ze świeżych prętów skręcony sznur. *Suchota* — żal ściskający serce. *Szowkowyj* — jedwabny. *Tisowy* — wyciosany. *Tosno* — tęskno. *Umliwaty* — mdlić, zemdleć. *Wyradżaty* — wyprowadzić. *Zabaratyś* — zagać się. *Zahoraty* — zapalać (nie za(h)oraty). *Zawstrychatys* — spotkać się. *Zhynci* — zgławszy się.

Jan Grzegorzewski.